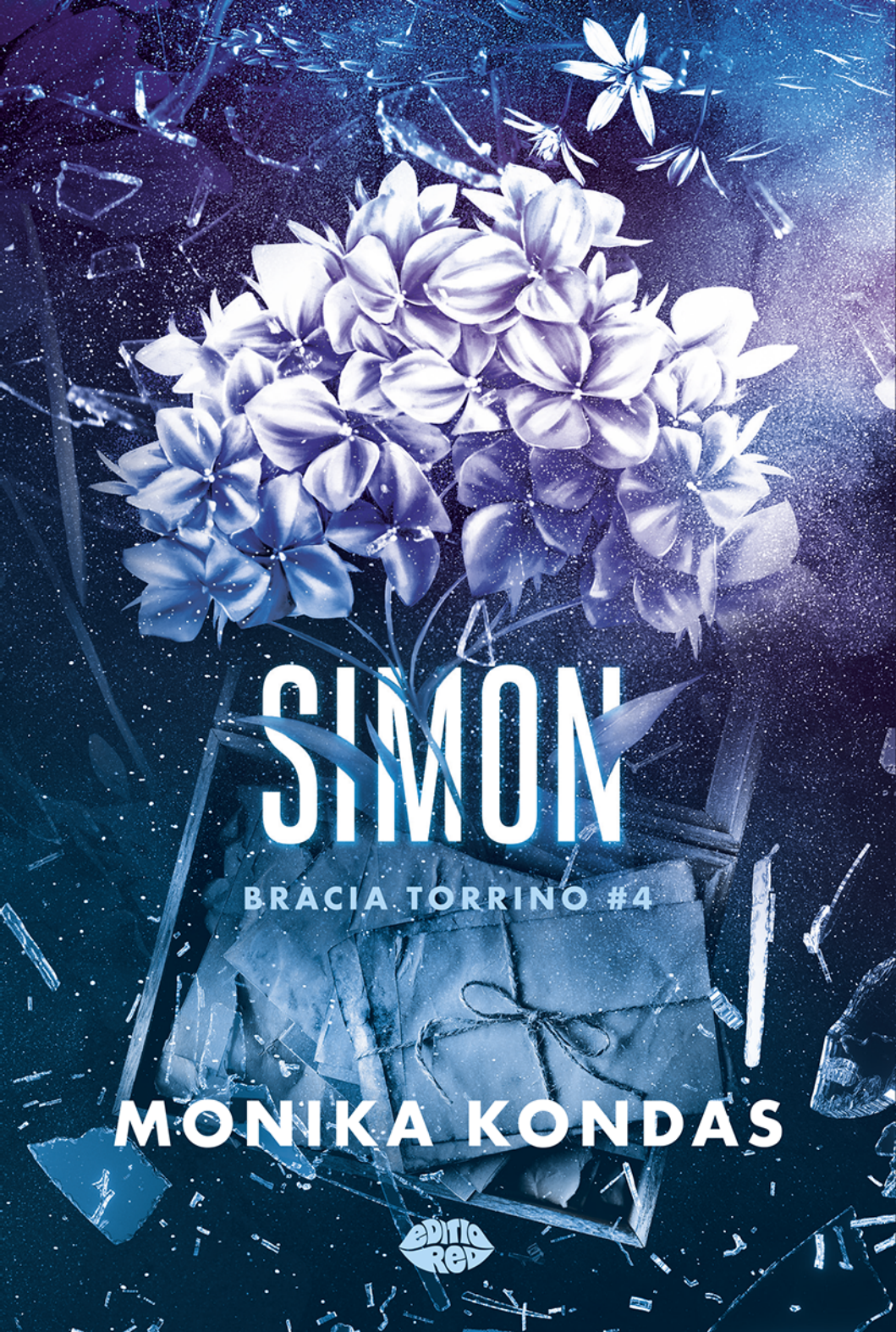




# SIMON

BRACIA TORRINO #4

MONIKA KONDAS

editio  
red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Projekt okładki: Justyna Knapik

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: [editio.pl](http://editio.pl) (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

[editio.pl/user/opinie/sim4bt](http://editio.pl/user/opinie/sim4bt)

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-4040-6

Copyright © Helion S.A. 2026

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Prolog

## Leila

Zrozumiałam, czym jest miłość, kiedy jako dziecko otrzymałam najlepszy prezent, jaki mogłabym sobie wymarzyć. W moje życie wkroczył on, Simon Torrino, i swoim zniewalającym uśmiechem sprawił, że i na mojej twarzy pojawił się uśmiech.

Od pierwszego spotkania nie mogliśmy się ze sobą rozstać. Nasze rodziny były skłócone, ale nie my. Byliśmy dla siebie wszystkim. Przyjaciółmi, którzy wskoczyliby za sobą w ogień. Z biegiem czasu to się nie zmieniło, miałam wrażenie, że wręcz się spotęgowało.

Mając zaledwie dwanaście lat, Simon znienacka do mnie podszedł i powiedział, że kiedyś zostanę jego żoną. Nie rozumiałam wtedy, co to tak naprawdę oznacza. Przekonałam się z czasem, że to nie były tylko puste słowa, i sama coś do niego poczułam. Dorastaliśmy i zaczęłam zauważać niewinne gesty oraz znaki. Czuły dotyk, uścisk czy uśmiech, którym mnie obdarzał, znaczyły więcej niż wcześniej. Teraz, z perspektywy czasu, mogłam powiedzieć, że byłam w nim szaleńczo zakochana od samego początku.

Jako nastolatki zaczęliśmy się ze sobą spotykać. Razem przeżyliśmy pierwszy pocałunek, pierwszy raz – i to wszystko było wyjątkowe. Musieliśmy się kryć, aby nasze rodziny nie zauważyły tego, co nas łączyło. To postawiłoby nas w złym świetle – zwłaszcza mnie, ponieważ byłam kobietą.

Ryzykowaliśmy, bo wtedy nic więcej się dla nas nie liczyło.  
Tylko my.

Gdy skończyłam osiemnaście lat, Simon poprosił mnie o rękę.

Od razu się zgodziłam, bo jak mogłabym odmówić? Był całym moim światem. Wiedziałam, że na jego barkach spoczywał wielki ciężar – w końcu, tak jak ja, należał do mafii – ale to nie mogło zmienić mojej decyzji. Takie uczucie jak nasze nie zdarzało się często. Mogłabym rzec, że w środowisku aranżowanych małżeństw prawdziwej miłości nie było praktycznie w ogóle.

Oboje wychowaliśmy się w tym świecie i wiedzieliśmy, jakie życie nas czeka. Byłam szczęśliwa, że los mi go zesał, bo przez lata napatrzyłam się na źle funkcjonujące związki i małżeństwa, w których kobieta była posłuszna i niezauważana, traktowana podrzędnie. Wiedziałam, że przy Simonie to mnie nie spotka.

On ZAWSZE był dla mnie szczery i tak bardzo kochany, że czułam się szczęściarą, mając go obok. Nie było łatwo przekonać naszych rodziców, aby pozwolili nam się pobrać, ale nie poddał się i w końcu się udało. Po wielu namowach i wielu wyrzeczeniach miałam zostać żoną Simona Torrino.

Myślałam, że już zawsze będę szczęśliwa. Niestety to była tylko fatamorgana. Simon był moim słońcem, a stał się koszmarem. Nigdy nie pomyślałabym, że akurat przez niego życie przestanie mieć dla mnie sens.

Pozbawił mnie dosłownie wszystkiego.

Miłości.

Przyjaźni.

Rodziny.

Zostawiłam to za sobą, uciekając z jedyne miejsca, w którym miałam bliskich i które mogłam nazywać domem. Jak mogłabym zresztą dzień po dniu patrzeć na niego, skoro roztrzaskał moje serce? Jednym słowem i gestem odrzucił mnie jak niepotrzebego śmiecia.

To nic. Przeżyłam to. Wyjechałam z częstką naszej miłości w sobie, o której miał się nigdy nie dowiedzieć. Nie chciałam, żeby i ją zniszczył.

Kiedy myślałam, że nie dam już rady, w moje życie wkroczył Mattia. Znowu zaczęłam czuć, dzięki niemu. Wyrwał mnie z zawieszenia, w którym tkwiłam, nie mogąc znaleźć wyjścia, i krok po kroku zdobywał moje serce.

Choć się wahałam, wyznałam mu prawdę o swojej przeszłości. Wtedy doceniłam go jeszcze bardziej, bo on postanowił się za mnie zemścić.

Wróciliśmy więc do miejsca, gdzie wszystko się zaczęło.

We trójkę.

Ja.

On.

I nasze dziecko.

By zgotować rodzinie Torino takie samo piekło, jakie oni zgotowali mnie.

# Rozdział 1

*Leilo,*

*podobasz mi się.*

*Odkąd Cię zobaczyłem, wiedziałem, że jesteś dziewczyną dla mnie.*

*Nie bałaś się mi przeciwstawić, co tylko pokazało, że jesteś dla mnie stworzona.*

*Wiem, że nasze rodziny nie pałają do siebie sympatią, ale to nie znaczy, że my także mamy się nienawidzić.*

## Leila

### *Prawie siedem lat temu*

Przygotowywałam się do tego dnia od dawna. Kiedy pierwszy raz zobaczyłam Simona, nie wiedziałam, że zostanie moim mężem, ale z biegiem czasu stawało się to dla mnie coraz bardziej oczywiste. Patrząc teraz na pierścionek na swoim palcu, czułam oszałamiające szczęście. Simon wybrał delikatny złoty splot, a na środku znajdował się niebieski topaz. Niebieski był moim ulubionym kolorem. Gdy pierwszy raz powiedziałam o tym Simonowi, mój przyjaciel wybuchnął śmiechem, ponieważ także go lubił. To utwierdziło nas w przekonaniu, że jesteśmy sobie pisani.

Miałam u boku mężczyznę, który kochał mnie szczerą miłością i który powtarzał, że nigdy mnie nie opuści. W naszym świecie

to było rzadkie i cenne. Simon walczył o nas jak lew i nawet kiedy ja zaczęłam tracić nadzieję, że nasi rodzice zezwolą na to małżeństwo, on sprawiał, że na nowo ją odzyskiwałam.

Zdawałam sobie sprawę z tego, że najbardziej przeciwny naszemu związkowi był ojciec Simona. Od lat nienawidził mojego ojca – ze wzajemnością. Nie dopytywałam dokładnie o to, co między nimi zaszło, ale mama mi zdradziła, że don Alessio Torino podebrał mojemu ojcu narzeczoną i ta kobieta została potem jego żoną. To było wiele lat temu, więc obaj mogliby już o tym zapomnieć, jednak ich duma była za wielka, by puścić to w niepamięć. Miałam nadzieję, że dzięki nam w końcu coś się zmieni i nasze rodziny się pogodzą.

A teraz byłam tutaj i patrzyłam na siebie w lustrze, nie dowierzając, że mogę być tak szczęśliwa. Moje długie brązowe włosy były splecione w coś na kształt korony na czubku głowy. Ta fryzura podkreślała moje kości policzkowe i idealną twarz, którą wielu podziwiało. Oczy miałam pomalowane w taki sposób, aby wydawały się o wiele większe, a bordowa szminka na ustach dodawała mi szyku.

Sukienka, którą wybrałam – albo raczej: którą wybraliśmy razem – podkreślała moją sylwetkę. W kolorze takim samym jak usta, była po prostu dla mnie stworzona. Gorsetowa góra na ramiączkach, idealnie uwydatniająca talię i pokazująca, że nie jestem już niewinnym dzieckiem, tylko dorosłą kobietą, oraz rozkloszowany dół. Sięgała mi do połowy łydki, przez co wydawała się na tyle „grzeczna”, że nikt nie pomyślałby o mnie w niestosowny sposób. Na stopach miałam beżowe szpilki. Prezentowałam się idealnie pod każdym względem.

Dzisiaj odbywało się nasze przyjęcie zaręczynowe i choć czułam radość, pojawiła się też obawa. Miałam przeczucie, że ten dzień nie skończy się w taki sposób, w jaki sobie zaplanowałam. Odepchnęłam to od siebie, powtarzając sobie, że to tylko moje głupie myśli.

– Co cię martwi? – zapytał Simon, obejmując mnie w pasie.

Nie powinno być go ze mną tutaj o tej porze, ale nie przejmowaliśmy się tym, wręcz się cieszyłam, że mam go u boku. W jego rodzinnym domu od jakiegoś czasu nie czułam się komfortowo ze względu na jego tatę, który przyglądał mi się o wiele uważniej niż dawniej, jakby szukał jakiejś wady, argumentu, dzięki któremu mógłby nie dopuścić do naszych zaręczyn. Bolało mnie to, że traktował mnie w taki sposób, jednak miłość do narzeczonego sprawiała, że byłam w stanie to znieść.

– Nasi rodzice. – Nie było sensu go okłamywać, bo i tak wiedział, kiedy to robiłam.

– Powiedzieli, że będą się zachowywać. – Pocałował mnie w szyję, przez co poczułam przyjemne ciepło rozlewające się po moim ciele.

– Muszę ci coś powiedzieć – oznajmiłam niepewnie.

Myśli nagle zaczęły galopować w mojej głowie z zawrotną prędkością, a dłonie spociły się ze stresu. Zawsze kiedy poruszałam poważny temat, denerwowałam się tak bardzo, że wypowiedzenie wielu słów w szybkim tempie sprawiało mi trudność. W takich chwilach Simon słuchał mnie z niezwykłą uwagą i nie dawał mi odczuć, że moje delikatne jąkanie się mu przeszkadza.

– Chyba nie chcesz się wycofać? – Zaśmiał się nerwowo, jakby ta myśl go przerażała.

– Oczywiście, że nie. – Obróciłam się w jego ramionach, nie wierząc, że mógł tak pomyśleć. – Kocham cię najbardziej na świecie i nic tego nie zmieni – zapewniłam.

– Więc nic nie musisz mi mówić. – Złożył delikatny pocałunek na moich ustach.

– Ale...

– Żadne „ale”. – Pociągnął mnie w stronę wyjścia. – Chodź, bo już nie mogę się doczekać.

Rozbawiła mnie jego niecierpliwość i odpuściłam, choć wiedziałam, że i tak będę musiała z nim potem porozmawiać. Miałam

ważny powód, aby nie zwlekać. Ale może i racja, ta chwila była nieodpowiednia. Musieliśmy się skupić na tym, aby jakoś przetrwać ten dzień i nie dać się sprowokować którejkolwiek ze stron. Chociaż nie sądziłam, że nasi rodzice mogliby chcieć coś takiego zrobić.

Na razie pozwoliłam poprowadzić się na dół do czekających na nas gości. Jak dla mnie, nie musieliśmy mieć tego wszystkiego, ale Simon się uparł. Stwierdził, że chce pokazać naszą miłość całemu światu. Tak więc miałam teraz przed sobą ponad dwieście osób, których w większości kompletnie nie znałam, a które z jakiegoś powodu pojawiły się na przyjęciu. W dodatku onieśmiewało mnie to, że imprezę przygotowano z pompą. Nie byłam do tego przyzwyczajona, ale starałam się ukrywać swoje emocje, aby nie zawieść narzeczonego.

Ludzie nam gratulowali, ale ja cały czas byłam skupiona na obserwowaniu naszych rodzin. Staraliśmy się na wszelkie sposoby zakończyć konflikt między nimi, niestety nic nie działało. Nienawiść, jaką do siebie czuli nasi ojcowie, z czasem tylko wzrastała, a nasza miłość niestety jeszcze zaogniła sytuację.

– Zatańcz ze mną – poprosił Simon.

– Z tobą zawsze.

Poprowadził mnie na parkiet. W tle grała cicha muzyka klasyczna. Według mojego narzeczonego miała ona uspokajać nastroje, ale coś mi się wydawało, że wybrał ten gatunek pod wpływem swojego taty. Wiedziałam, że don Torrino bez problemu zgodził się na to, aby nasze zaręczyny odbyły się w jego domu, dlatego czułam niepokój, ponieważ zachował się zupełnie odwrotnie niż dotychczas. Miałam wrażenie, że zrobił to z jakiegoś konkretnego powodu, ale jeszcze nie dotarłam do sedna sprawy.

– Pięknie wyglądasz. Mówiłem ci to już? – zapytał Simon, trzymając mnie w ramionach i prowadząc w takt spokojnej melodii.

– Chyba nie. – Zatrzepotałam kokieteryjnie rzęsami. – Możesz powiedzieć mi to teraz.

– Jesteś najpiękniejsza – szepnął w moje ucho, skracając pomiędzy nami dystans. – Cudowna. I tylko moja. A ta sukienka sprawia, że chcę cię wziąć tu i teraz.

Nic dziwnego, że mu się tak podobała, skoro sam ją znalazł. Tak, znalazł i spisał się niesamowicie. Jak zresztą zawsze, kiedy pytałam go o zdanie w kwestii ubioru. Nikt, kto go znał, nie powiedziałby, że może być tak delikatny i czuły.

– Simone – wyszeptałam jego prawdziwe imię.

– Tylko w twoich ustach to imię brzmi normalnie.

– Jest cudowne. – Zaśmiałam się.

– Ta, jasne – prychnął, obracając mnie.

Tańczyliśmy już od jakiegoś czasu i nie mieliśmy zamiaru przestać. Przebywanie razem było wszystkim, czego potrzebowaliśmy. Może i powinniśmy krążyć po sali i prowadzić rozmowy z gośćmi, jednak nie mieliśmy na to ochoty. Ja o wiele lepiej czułam się w towarzystwie Simona. Nie byliśmy jak większość par, które przykładowie spełniały rozkazy swoich rodzin, buntowaliśmy się na każdym kroku, więc i tym razem nie mieliśmy zamiaru podporządkować się konwenansom. Wyłapałam kątem oka potępiające spojrzenia taty, które w moim kierunku posyłał, wiedziałam jednak, że prędzej czy później mu przejdzie, ponieważ bardzo mnie kochał.

Nasza radość niestety nie trwała długo, bo podszedł do nas Aiden.

– Simon, musisz coś zobaczyć. – Staął w taki sposób, że musieliśmy się od siebie odsunąć.

– To nie może poczekać? – zapytał mój narzeczony.

– Nie – odparł jego brat tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Przepraszam cię – powiedział ze skrucą Simon, złożył szybki pocałunek na moim czole i ruszył z Aidenem do wyjścia.

Przypatrywałam się im, stojąc między ludźmi i nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Posyłałam gościom uśmiechy. Czułam niepokój, ale starałam się go zdusić, powtarzając sobie raz po raz, że to

tylko moje wymysły. Wszystko szło dobrze, nic nie mogło zniszczyć nam tego dnia.

Nim bracia zniknęli za drzwiami, Aiden na chwilę się odwrócił i spojrzał wprost na mnie. Nie wiedziałam, dlaczego tak dziwnie się zachowywał. Był zamknięty w sobie, ale myślałam, że mnie lubi. Wiedziałam, że to, co go spotkało, odcisnęło piętno na całej rodzinie – teraz wszyscy członkowie rodu Torrino bardzo uważali na to, komu ufać, ale ja nie byłam dla nich zagrożeniem. Wiele razy schodziłam Aidenowi z drogi nie dlatego, że się go bałam, ale po to, aby czuł się komfortowo. Unikał ludzi i zwykle nie patrzył im w oczy. Przypuszczałam, że wciąż czuje się zagubiony.

Muzyka dalej grała, ale ja miałam już dość. Nie cieszyło mnie to, kiedy Simona nie było obok. Wyszłam na taras, chcąc poodychać świeżym powietrzem. Noc była niezwykle ciepła, księżyc i gwiazdy świeciły jasno, rozświetlając cały ogród. Jakby mówiły, że one także są po naszej stronie. To musiało coś oznaczać, prawda?

Simon był moją pierwszą i jedyną miłością. Moje serce czekało właśnie na niego.

Zaczęłam wspominać czternastoletniego chłopca, który dał mi liścik i wyznał swoje uczucia. Wtedy to było dla mnie dziwaczne. Dziesięcioletnia ja w ten sposób to postrzegała. Potem dostawałam od niego kolejne liściki. Trzymałam je wszystkie w szkatułce jak najcenniejszy skarb. Były przypomnieniem, a także dowodem tego, jak rozwijała się nasza miłość. W końcu ewoluowała do tak wielkich rozmiarów, że nic nie mogło jej powstrzymać.

Zamieszanie przy drzwiach sprawiło, że obróciłam się nerwowo. Skrzydło odbiło się od ściany, a stojący w progu Simon wyglądał, jakby chciał kogoś zabić. Twarz wykrzywiona w grymasie wściekłości, oczy ciskające gromy i dłonie zaciśnięte w pięści. A to wszystko wymierzone we mnie.

– Simon? – Ruszyłam w jego kierunku zaniepokojona jego stanem. – Wszystko w porządku?

Wyszedł mi naprzeciw i zanim zdążyłam go dotknąć, złapał mnie za ramiona. Jego uścisk był mocny i sprawiał mi ból. Po raz pierwszy, odkąd go poznałam, przeraził mnie.

– Jak mogłaś! – warknął.

– Simon, o co ci chodzi? – Chciałam się wyrwać, ale mi nie pozwolił. – To boli.

– I powinno.

– Nie rozumiem, dlaczego taki jesteś?

Jeszcze kilka minut temu wszystko wydawało się w porządku, a teraz, patrząc na niego, kompletnie go nie poznawałam. Zachowywał się jak nie on i nie mogłam zrozumieć, co do tego doprowadziło.

– Powiedz mi, czy od początku to planowałaś – wyrzucił z siebie.

Mogło mu chodzić tylko o jedno. Nie wiedziałam, jak się dowiedział, ale nie mogłam tego tak zostawić. Po raz pierwszy trzymałam przed nim coś w tajemnicy. Nie zdążyłam mu powiedzieć, a teraz najwyraźniej ktoś inny zdradził mu mój sekret.

– Simon...

– Od dawna planowałaś mnie zdradzić? Wszystko, co mówiłaś, było kłamstwem!

Jaka zdrada? Każde jego kolejne słowo bolało tak, jakby wyrwał mi serce z piersi.

Nigdy bym mu czegoś takiego nie zrobiła. Gdy patrzyłam mu prosto w oczy, zrozumiałam, że coś musiało się wydarzyć. Niezachwiana pewność w jego postawie sprawiła, że poczułam się tak, jakby przygniótł mnie ogromny ciężar. Przeczynałam, że ten dzień skończy się tragicznie, i to przeczucie właśnie się ziszcilo.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Pokręciłam głową.

– Dlaczego wszystko spieprzyłaś?! – Spojrzał na mnie zraniony do głębi.

– Simon, nie wiem, o co chodzi.

– O zdjęcia, które pokazał mi ojciec. Zdjęcia, na których całujesz się z jakimś facetem! – wypluwał z siebie słowa.

Sytuacja, o której mówił, nigdy nie miała miejsca. Nie zrobiłabym mu czegoś tak okrutnego. Dlaczego zwracał się do mnie tak, jakby wszystko, co do tej pory zbudowaliśmy, nie miało znaczenia? Zachowywał się tak, jakby nie chciał mnie w ogóle wysłuchać i był przekonany o mojej winie.

– Ja naprawdę nie wiem, o czym mówisz – wyszeptałam, próbując przemówić mu do rozsądku i wyjaśnić, że to nie była prawda.

– Kochałem cię – powiedział wypranym z emocji głosem.

– Nic nie zrobiłam. – Poczułam, że łzy bezsilności pojawiły się w moich oczach. Po chwili spłynęły na policzki. – Nie zdradziłam cię – zapewniłam go szczerze.

Wierzyłam, że mnie wysłucha, a wtedy dotrze do niego, że to wszystko kłamstwa.

– A te zdjęcia to co? – prychnął.

– Nigdy bym ci tego nie zrobiła. – Złapałam go za koszulę.

Te wszystkie lata, które ze sobą spędziliśmy, musiały coś dla niego znaczyć. Był w obowiązku uwierzyć, że moje uczucia do niego były prawdziwe i nigdy nie zrobiłabym nic, aby go zranić. A już na pewno nie zrobiłabym tego, o co mnie oskarżał.

– Nie wierzę ci – powiedział zimno.

Puścił moje ramiona, a potem złapał mnie za nadgarstek i nie przejmując się moimi protestami, ściągnął mi pierścionek z palca. Nie mogłam uwierzyć, że zrobił coś takiego, że podarował mi swoje serce, a teraz tak brutalnie chciał je odebrać.

– Proszę cię, nie! – Szarpałam się, ale nie miałam z nim szans.

– Nie chcę cię nigdy więcej widzieć – wycedził.

Jego słowa, gdy zarzucił mi zdradę, bolały, ale te były o wiele gorsze.

– Musisz mi uwierzyć, że to kłamstwo. Simone, kocham cię! – Rozpacz ogarnęła moje ciało. Nie mogłam przestać płakać, jedyne, o czym potrafiłam myśleć, to aby mi uwierzył.

W jednej chwili byłam najszcześliwszą kobietą na świecie, a w kolejnej działo się coś, czego nie rozumiałam i co zniszczyło

nasze życie. To musiał być jakiś nieśmieszny żart. Marzyłam, by ktoś to przerwał.

– Co tu się dzieje? – W drzwiach pojawił się tata.

Momentalnie ruszył w naszym kierunku. Odepchnął ode mnie Simona, widząc, w jakim jestem stanie, i przytulił mnie do siebie. Zawsze stał po mojej stronie, ale nie wiedziałam, czy kiedy dowie się o tej absurdalnej sytuacji, będzie tak samo. Mój tata był w stanie wiele znieść, ale takie upokorzenie mogło przerosnąć każdego.

– Zaręczyny zostają zerwane – oświadczył Simon.

Nie popatrzywszy na mnie, wrócił na salę. Zostałam na tarasie ze strzaskanym sercem. Nogi się pode mną ugięły, kiedy w pełni zrozumiałam, co się stało. Simon odszedł, jakbym nic dla niego nie znaczyła, jakby te wszystkie lata naszej przyjaźni i miłości były dla niego nic niewarte.

Nie mogłam uwierzyć, że bez wahania zniszczył wszystko, co zbudowaliśmy. Całe swoje dzieciństwo i dorosłość oddałam właśnie jemu.

Kim byłam bez niego?

\*\*\*

Siedziałam w swoim pokoju, patrząc tępo w przestrzeń. Starałam się, by mój wzrok nie podążył w stronę szkatułki, w której trzymałam listy od Simona. To, co się dzisiaj wydarzyło, wywróciło cały mój świat do góry nogami. Nie mogłam pojąć, jak to się mogło stać, i nie miałam pojęcia, jak powinnam zareagować.

Tata stanął na wysokości zadania i w ciągu kilku minut opuściliśmy posiadłość rodziny Torrino. Raz na zawsze, co kilka razy w ciągu drogi do domu powtórzył. Nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy, ponieważ wydawało mi się, że zawiodłam go na całej linii i już nigdy nie odzyskam jego zaufania. Miałam ochotę powiedzieć kierowcy, aby zawrócił. Chciałam usłyszeć od dona Alessia te wszystkie zarzuty, chciałam, by powiedział mi prosto w oczy, czego podobno się dopuściłam. Miałam go za dobrego człowieka,

ale im dłużej analizowałam dzisiejsze zajście, tym bardziej byłam przekonana, że to on stał za tą intrygą ze zdjęciami. A ja wierzyłam, że chociaż nie popierał naszego związku, nie byłby zdolny skrzywdzić mnie i swojego syna.

*Czego się spodziewałaś, idiotko?! Przecież to szef sycylijskiej mafii!*

Nawet nie chciałam sobie wyobrażać, co będą musieli przejść moi rodzice, kiedy wieść o zerwaniu zaręczyn i mojej rzekomej zdradzie się rozejdzie, a wiedziałam, że prędzej czy później tak się stanie. To oni odczują bolesne konsekwencje, bo to oni powinni byli zająć się moim wychowaniem i nie dopuścić do takiej sytuacji. Nie miało znaczenia, że to były wierutne kłamstwa. Ludzie nie będą chcieli tego słuchać i zapewne od razu mnie osądzą.

– Leilani – wyszeptał tata, pojawiwszy się tuż za mną.

Zawsze mnie tak nazywał, kiedy pragnął mi pomóc. Uwielbiałam to zdrobnienie, bo było tylko nasze, ale teraz łyzy napłynęły mi do oczu. To, co przeżyłam, sprawiło, że zaczęłam myśleć nad tym, czy miłość naprawdę istnieje, skoro zostałam potraktowana w taki sposób.

– Chcę stąd wyjechać. Teraz, dzisiaj – zażądałam.

Nie mogłam tu zostać. Nie po tym, jak Simon patrzył na mnie jak na kogoś obcego. Nie mogłam znieść, że moja miłość tak mało dla niego znaczyła i że tak łatwo ją odrzucił.

– Powiedziałaś mu? – zapytał tata, zajmując miejsce na łóżku tuż obok mnie.

Wiedziałam, ile kosztował go dzisiejszy wieczór i jak bardzo starał się zapanować nad sobą, żeby tam nie wrócić i ich nie pozabijać.

– O czym? – Otarłam ręką łyzy, które znów pojawiły się w moich oczach.

– O dziecku.

Poczułam, jak grunt osuwa mi się spod nóg. Nic nikomu nie mówiłam i myślałam, że nikt się nie domyślił.

– Skąd wiesz? – zapytałam z przest్రachem.

Planowałam wszystko tak, żeby się nie zdradzić. Chciałam, żeby to Simon pierwszy się o tym dowiedział. Zamierzałam wyznać mu to przed przyjęciem, ale nie wyszło, a teraz, nawet gdybym to zrobiła, posądziłby mnie o to, że dziecko nie jest jego. Czułam się tym wszystkim przytłoczona.

– Pokojówka natknęła się na test pod twoim łóżkiem.

– Przepraszam.

Mogłam go lepiej ukryć, ale nie miałam czasu, bo do drzwi zapukała mama. To było pierwsze miejsce, które przyszło mi do głowy. A potem zupełnie o tym zapomniałam przez zbliżające się przyjęcie.

– Nigdy nie przepraszaj za coś takiego. – Ścisnął pokrzepiająco moją dłoń. – Zostanę dziadkiem! – Zaśmiał się.

Tylko on mógł zareagować w taki sposób. Ktoś inny z jego pozycją zapewne od razu kazałby mi się pozbyć dziecka, bo byłam panną, i to w dodatku bez ślubu. Ale nie mój ojciec. Kiedy miałam problem, zawsze mogłam do niego przyjść, nawet jeśli dotyczyło się to mojej kłótni z Simonem. Może nie akceptował naszego związku, ale nigdy nie zrobiłby nic, co mogłoby mnie zranić. Wiedziałam, że mogę na niego liczyć, i właśnie dlatego wypowiedziałam na głos kolejne słowa.

– Nie powiem mu.

Simon nie zasługiwał na to, żeby się dowiedzieć o dziecku.

– Więc musisz szybko wyjechać – powiedział tata ciężkim tonem.

Nie chciał się ze mną rozstawać, ale tak było lepiej. Tylko w ten sposób mogliśmy uniknąć niewygodnych komentarzy na temat mojego stanu, a nie potrzebowałam tego w tej chwili. Wiedziałam, że i bez tej nowiny za jakiś czas zrobi się wystarczająco nieprzyjemnie.

Musiałam zadbać o swoje dziecko.

\*\*\*

Z samego rana ze spakowaną walizką wyruszyłam samochodem w kierunku lotniska. Rodzice płakali, kiedy się żegnaliśmy, ale obiecałam, że będę codziennie dzwonić i pisać. Dostałam od taty telefon, którego nie można było w prosty sposób namierzyć, bym mogła to robić bez obaw, że ktoś będzie w stanie mnie wytropić. Obecna sytuacja była zbyt skomplikowana, żebym musiała bać się jeszcze czegoś takiego.

Nie wiedziałam, jak tata to zrobił, że tak szybko wszystko zorganizował, ale udało mu się. Dał mi nowy paszport, założył dla mnie konto bankowe, do którego nie miał dostępu, i przelał mi tyle pieniędzy, że mogłabym zniknąć na całe życie. Jedyne, o co prosił, to abym nie zdradzała mu, gdzie lecę. Tylko w ten sposób mogłam pozostać bezpieczna. Czułam, że Simon będzie chciał mnie znaleźć, kiedy tylko ochłonie. Jego duma ucierpiała, więc zrobi wszystko, żeby się na mnie zemścić, nawet jeśli na to nie zasłużyłam.

Położyłam dłoń na brzuchu w miejscu, gdzie rosło moje dziecko. Nieważne, że jego ojciec był skończonym sukinsynem. Zamierzałam je kochać najbardziej na świecie, nawet jeśli przyjdzie mi je wychować samotnie. Kochałam je już teraz i wiedziałam, że nic tego nie zmieni.

## Rozdział 2

*Leilo,  
podobają mi się Twoje włosy.  
Jeśli ktoś mówi, że są brzydkie, powiedz mi, a ja się nim zajmę.  
Nikt nie może tak o Tobie mówić.  
Jesteś najśliczniejsza.*

### Leila

#### Obecnie

– Trzęsą ci się dłonie. – Mattia patrzył na mnie rozbawiony. – Jednak się denerwujesz.

– Może troszeczkę. – Westchnęłam, opierając się o niego całym ciałem.

Zmierzaaliśmy na przyjęcie zaręczynowe Aideny Torrino, na które mój mąż, w podziękowaniu za swoje zasługi w odnalezieniu porwanej narzeczonej Aideny, otrzymał zaproszenie jako gość honorowy.

Na widok posiadłości dona Alessia poczułam nostalgię, ale zdusiłam ją w sobie, ponieważ to była przeszłość.

Dzisiaj miałam zrobić wielki, albo raczej ogromny, krok do przodu. Pierwszy w kierunku zniszczenia idealnego życia rodziny Torrino. Chciałam sprawić, że poczują się tak samo, jak ja się czułam, kiedy ich ojciec zaplanował intrygę, która pozbawiła

mnie rodziny i domu. Przez kilka lat marzyłam o tym, że się im odpłacę, i w końcu nadszedł ten dzień.

Planowałam krok po kroku okraść ich z tego, co cenili sobie najbardziej.

Z zaufania.

– Jestem przy tobie – oznajmił Mattia, prowadząc mnie w stronę wejścia do domu, który prawie siedem lat temu opuszczałam ze złamanym sercem.

I właśnie to kochałam w swoim mężu. Spotkałam go w momencie, w którym najbardziej tego potrzebowałam, i został przy mnie aż do dziś. Dzięki niemu na nowo zaczęłam się cieszyć życiem. Nie wiedziałam, co bym zrobiła, gdyby nie było go ze mną w ostatnich latach i teraz.

– Cholerny krawat. – Poprawił go nerwowo.

– Nie jest tak źle. – Odsunęłam jego dłonie i ułożyłam krawat tak, aby leżał idealnie.

Mattia nienawidził takich rzeczy, ale sytuacja wymagała, żeby pokazać się jak najlepiej.

– Nie mogliśmy się was doczekać. – Tata posłał mi szeroki uśmiech, gdy tylko weszliśmy do środka.

Lata rozłąki odcisnęły na nim swoje piętno, ale odkąd przyjechaliśmy, jakby odżył. Wiedziałałam, że rozmowy i wiadomości, które pomiędzy sobą wymienialiśmy, mu nie wystarczały, jednak ani razu nie poprosił o to, abym wróciła, bo wiedział, że byłam szczęśliwa. Brakowało mi jednak rodzinnego domu i rodziców. Miałam tylko ich, jako jedynaczka nie posiadałam rodzeństwa. Odkąd wróciliśmy, widywaliśmy się codziennie, ale tata wciąż się bał, że znowu zniknę z jego życia. Dla niego i dla naszego komfortu zamieszkaliśmy w jego posiadłości i nie żałowałam tej decyzji. Mogliśmy dzięki temu nadrobić stracony czas.

Kiedy mnie tu nie było, codziennie o nim myślałam. O nim i o mamie. Chciałam wrócić, żeby wszystko było jak dawniej, ale to nie było możliwe. Teraz w końcu mogłam znów mieszkać

w rodzinnym domu, ale nie wszystko było takie samo jak kiedyś. Nie było już mamy.

– Udało nam się dotrzeć. – Mattia przyciągnął mnie do siebie. Wiedziałam, dlaczego to zrobił.

Poczułam na sobie przeszywający wzrok Simona. Był zszokowany moją obecnością. O to właśnie chodziło, aby chwycić go znienacka i sprawić, że zaniemówi. Starałam się nie myśleć o tym, jak teraz wyglądał, ale dostrzegłam subtelne zmiany, które w nim zaszły. Zmęźniał.

*Patrz i zacznij się bać, bo niedługo nie będzie ci wesoło.*

Ledwo powstrzymywałam zwycięski uśmieszek, kiedy widziałam, jak bardzo mój widok wyprowadził go z równowagi. Nie tylko on był w takim stanie, reszta jego rodziny także, więc moje wejście zrobiło wrażenie, dokładnie tak jak oczekiwałam. Najlepsze w tym wszystkim było to, że mój mąż im pomógł, więc mieli związane ręce – nie mogli nic nam zrobić, nie mogli mnie bardziej skrzywdzić. Ja za to mogłam działać, a potem patrzeć na efekty naszej intrygi i rozkoszować się tym, jak ich rodzina będzie się rozpadać.

– Tato, wiesz, jaki jest Mattia. Musi mieć wszystko perfekcyjnie ułożone. – Mrugnęłam do niego.

– Tak, wiem. – Pocałował mnie w policzek.

– Donie Torrino, miło pana zobaczyć po tak długim czasie. – Przeniosłam wzrok na głowę rodu, witając się z mężczyzną delikatnym uśmiechem.

To wszystko było sztuczne, z ogromną ochotą bym go zignorowała, ale nie byłam na tyle głupia, aby zachować się tak wśród ludzi. Do perfekcji opanowałam sztukę ukrywania swoich prawdziwych emocji, dlatego i tym razem nie sprawiło mi to żadnej trudności.

Don Alessio Torrino był przyczyną wszystkich moich cierpień. Dzięki niemu nauczyłam się tego, żeby nie pokazywać, co tak naprawdę czuję, bo tylko wtedy ma się przewagę. A w tej chwili byłam na samym szczycie góry i miałam piękny widok na niego.

– Leila... – wydusił z trudem, nie mogąc otrząsnąć się z szoku. – Zmieniłaś się.

Najwyraźniej nie spodziewał się, że jeszcze kiedyś dane nam będzie się spotkać.

– Trochę lat minęło – oznajmiłam, przytulając się do męża.

– Ale w końcu moje dziecko wróciło do domu – dodał tata.

– Wróciliście na stałe? – zapytał uprzejmie Christopher, przezywając nas spojrzeniem.

Nie mógł nas wyrzucić, bo to by źle wyglądało w oczach ludzi obecnych na przyjęciu, a poza tym był nam coś winien. Patrzenie na niego, gdy ledwo nad sobą panował, sprawiało mi ogromną satysfakcję.

– Tak – potwierdziłam, czując, jak atmosfera zaczyna się coraz bardziej zagęszczać.

Nie takiej odpowiedzi oczekiwali, ale to dobrze, bo bali się tego, co wiązało się z moim powrotem. Nie byli na tyle głupi, aby myśleć, że moja obecność u boku mężczyzny, który im pomógł, była przypadkowa.

– Mattia postanowił przenieść tutaj naszą firmę, a że stęskniłam się za domem, postanowiliśmy się przeprowadzić – mówiłam z uczuciem, którego nie musiałam udawać.

– Taki mąż to skarb. – Don Torrino pokiwał głową, udając zadowolenie.

Nie dałam się nabrać na jego miły ton. Nienawidził naszej rodziny od zawsze i to się nie zmieniło. Obiecałam sobie, że w końcu zapłaci za swoje czyny.

Ale na to jeszcze przyjdzie czas.

– Nawet pan nie wie jak – odpowiedziałam rozmarzona. – Nie mam pojęcia, jak to się stało, że los nas połączył, ale Mattia to moja prawdziwa miłość – dodałam, aby wbić kolejną szpilę prosto w serce jednej konkretnej osobie.

– Ale ja wiem, jak to się stało. – Mój mąż potrafił dobrze grać. – Wjechałaś we mnie samochodem.

– To nie było specjalnie! – Trąciłam go żartobliwie w pierś.

Byłam wtedy zdenerwowana, bo spóźniłam się do lekarza. Miałam wizytę u ginekologa i liczyłam, że poznam płeć dziecka, a wjechałam w obcego typa. Potem sprawy potoczyły się bardzo szybko. Miesiąc później byliśmy już po ślubie. Zyskałam przyjaciela na całe życie i męża, który zawsze brał moją stronę.

– Ale wtedy zrozumiałem, że już zawsze będziesz w moim życiu. – Mrugnął do mnie, zapewne myśląc o tym samym.

Przez prawie siedem lat był dla mnie wielkim oparciem. Dzięki niemu przeszłam przez ciężę, strach, ból, rozpacz i traumę, która na zawsze mnie zmieniła moje życie. Przy nim Simon mógł się schować. Wspomnienia o nim blakły z każdym mijającym dniem.

Byliśmy z Mattią tak zajęci sobą, że dopiero uderzenie czegoś ciężkiego o ziemię sprowadziło nas do rzeczywistości. Don Torino leżał na podłodze, ledwo łapiąc oddech i trzymając się za serce. Nie spuszczał ze mnie wzroku, a na mojej twarzy pojawił się niewielki uśmiech.

*Czy jestem złym człowiekiem, że ten widok mnie cieszy?*

*Może, ale warto zobaczyć, że role się odwróciły.*

\*\*\*

– To był... ciekawy wieczór – oznajmiłam, kiedy weszliśmy do domu.

Don Torino został zabrany do prywatnego szpitala, kiedy obecny na sali lekarz rozpoznał u niego zawał. Kto by przypuszczał, że tak twardy człowiek na sam mój widok prawie zejdzie z tego świata?

Gości odprawiono, ale i tak zaczęły się plotki.

Czy rodzina Torino była w tej chwili na tyle silna, żeby sprawować władzę? Czy kiedy głowa rodu umrze, wszystko się zmieni? Czy don Alessio przeżyje, czy odejdzie? Te pytania tak mnie rozdrażniły, że zdecydowałam się wrócić do domu, tym bardziej że osiągnęłam to, czego chciałam. Szkoda tylko, że ucierpiało

przez to przyjęcie zaręczynowe Kiry Sarroni. Jej było mi szkoda, Aideną niekoniecznie.

– Córeczko. – Tata był zawiedziony moją postawą i tym, w jaki sposób się zachowałam. Nie spodobało mu się to, że stałam nad cierpiącym Alessiem i triumfowałam. – Wiem, że ich nienawidzisz, ale to nie czas na cieszenie się.

– A kiedy będzie odpowiedni? – Odwróciłam się do niego rozdrażniona, gdy ledwo przekroczyliśmy próg posiadłości. – Oni nie wahaliby się ani przez chwilę.

– Czy nie możesz przestać? – Złapał mnie za ramiona, jakby chciał w ten sposób sprawić, abym się otrząsnęła. – Co ci da zemsta po tylu latach? Zobacz, jaką masz teraz rodzinę. Masz męża, który kocha cię nad życie, a także dziecko, które cię uwielbia. Masz wszystko, czego tak bardzo pragnęłaś.

– Poza jednym – zaprotestowałam. – Chcę, żeby poczuł to samo, co ja przez nich czułam.

Przez pierwsze miesiące po tym, jak wyjechałam, przez cały czas drżałam o to, że mnie znajdą i postanowią się zemścić. Te lęki sprawiły, że nie mogłam spać po nocach i zastanawiałam się, kiedy przyjdzie mój koniec. Dopiero po jakimś czasie do mnie dotarło, że oni nie mieli pojęcia, gdzie się podziałam, i że nic złego mi się nie stanie.

– Mattia, powiedz jej coś. – Tata, widząc moją niezachwianą postawę, postanowił poszukać pomocy u mojego męża, który stał z rękami w kieszeniach, patrzył na nas, słuchając, i ani razu się nie odezwał.

Wiedziałam, co odpowie, zanim jeszcze otworzył usta.

– To sprawa Leili, a ona wie, co robi – oświadczył spokojnie.

On ZAWSZE był po mojej stronie, a ja rewanżowałam się mu tym samym. Dlatego tak dobrze się dogadywaliśmy – bo byliśmy dla siebie najważniejsi. Nasze uczucia z biegiem czasu stawały się coraz bardziej trwałe, a spoiwem, które nas łączyło, były tajemnice skrzętnie ukrywane przed innymi.

– To zły pomysł – powtórzył tata.

– Dlaczego? – Spojrzałam na niego poważnie. – Czy nie zasługuję na to, żeby się zemścić? Czy ja nie cierpiałam przez ich intrygę? Czy nie przez nich moja mama zmarła, a ja nie mogłam być wtedy przy niej?

Odejście mamy było najgorszym, co mnie wtedy spotkało. Do dziś robiło mi się zimno na wspomnienie dnia, kiedy tata zadzwonił i powiedział, że odeszła. Nie pozwolił mi przyjechać na jej pogrzeb, bo Simon nadal był na mnie wściekły, a tata nie chciał, bym się narażała.

Powinnam była wtedy być przy mamie, nieważne, jakim kosztem, ale prawda była taka, że przerażała mnie myśl o powrocie. Moja mama została pochowana, a ja nie mogłam nawet jej pożegnać. To też mi odebrali.

– To przeszłość.

Zauważyłam, że mój ojciec zmienił się przez te lata, kiedy mnie nie było. Dawniej by tak nie powiedział, ale odejście miłości jego życia sprawiło, że zmiekkł.

– Nie dla mnie. – Odsunęłam się od niego. – Idę na górę – oświadczyłam, nie oglądając się za siebie.

Skoro tego nie rozumiał, nie mieliśmy o czym rozmawiać.

Nie pojmowałam, dlaczego tak uparcie przestrzegał mnie przed zemstą i próbował od niej odwieść. Wiedziałam, co robiłam i dlaczego. Jak brzmiało to przysłowie? Oko za oko, ząb za ząb. Rodzina Torino musiała odpowiedzieć za swoje czyny, a pogorszenie stanu seniora rodu było dopiero początkiem. Pragnęłam, żeby to Simon cierpiał, i wiedziałam, co zrobić, by poczuł, jak to jest stracić wszystko.

Uchyliłam drzwi tak, żeby nie wydały żadnego dźwięku. Nie chciałam obudzić córki, zwłaszcza że było późno, a ona od dawna już spała. Za każdym razem, będąc tak blisko niej, czułam, jak serce wręcz rosło mi w piersi.

Cicho zamknęłam za sobą drzwi i po omacku skierowałam się w stronę łóżka. Nie zapamiętałam jeszcze, gdzie co stało. Po-

tknęłam się o porozrzucane zabawki i zakłęłam cicho. Mogłam powiedzieć córce, żeby nie zostawiała ich na podłodze, ale potrafiła mnie omotać swoją gadką i oczarować cudownym uśmiechem.

Zsunęłam szpilki ze stóp, odchyliłam pościel i jak najwolniej położyłam się obok dziewczynki. Wtuliłam się w jej malutkie ciało, wdychając truskawkowy zapach szamponu do włosów. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jak wyglądałoby moje życie, gdyby jej nie było.

– Mamusia? – wychrypiała zaspanym głosem.

– To ja. – Pocałowałam ją w czubek głowy.

– Czekałam na ciebie, ale w końcu pani powiedziała, że wrócisz późno.

Opiekunka się spisała, skoro udało jej się uśpić moją córkę – to nie było łatwe, bo Delia nie lubiła obcych.

– I tak czekałam, ale zasnęłam.

– Nic nie szkodzi. Teraz jestem – zapewniłam ją.

– Gdzie tata? – zapytała, obracając się w moją stronę całkowicie rozbudzona.

– Na dole z dziadkiem.

– Pójdziemy jutro na lody? – zapytała, przytulając się do mnie.

Była jak małpka, która obłapiała mnie rękami i nogami, ale uwielbiałam to. Przyciągnęłam ją do siebie, czując ciepło w sercu.

– Zobaczymy – odpowiedziałam wymijająco. – Wiesz, że będziemy mieli z tatą dużo pracy, dlatego możemy nie mieć dla ciebie tyle czasu co wcześniej, ale jak tylko się z nią uporamy, od razu zabierzemy cię, gdzie tylko będziesz chciała.

Miałam wyrzuty sumienia, że trochę ją zaniedbywałam, ale kiedy zdecydowaliśmy się na powrót i otwarcie tutaj firmy, wiedzieliśmy, że czeka nas wiele pracy, zwłaszcza że Mattia postanowił się rozwijać w nowym kierunku. Przenosiliśmy cały biznes razem z klientami, którzy zostali z nami pomimo tylu tysięcy kilometrów dystansu, i jednocześnie poszerzaliśmy zakres działalności.

– Możemy pójść z dziadkiem – dodała.

– Domyślałam się, że tak. – Zaśmiałam się.

Tata pokochał wnuczkę, gdy tylko ją zobaczył.

Co z tego, że wysyłałam mu zdjęcia – spotkanie jej na żywo było czymś bez porównania ważniejszym. Od razu wziął ją w ramiona i nie miałam serca mu mówić, aby postawił ją na ziemi. Nosił ją po całym domu, a gdy zobaczyłam, jak zaszklify mu się oczy, dotarło do mnie, że mogłam tak długo nie zwlekać. Został sam w tym wielkim domu, a ja się nie domyślałam, że był po prostu samotny.

– Dziadek mnie kocha – powiedziała Delia z uczuciem.

– Tak i ja także cię kocham. Najbardziej na świecie.

W odpowiedzi znów się we mnie wtuliła.

– Też cię kocham, mamó. Naj, naj. – Ziewnęła.

To dziecko było moim darem od losu, niespodziewanym, ale stanowiła wszystko, czego mogłabym pragnąć od życia. Dopiero kiedy zostałam matką, zrozumiałam, że miłość może mieć różne oblicza, ale uczucie do dziecka wygrywa z każdym. Byłam w stanie zrobić dla córki wszystko, nawet zabić, gdyby wymagała tego sytuacja.

– Idź spać, kochanie. – Pogładziłam ją po główce.

– Nie idź jeszcze. – Złapała mnie za ramię, gdy chciałam się podnieść. – Boję się spać sama.

Wiedziałam, że to nieprawda, to była jej stała zagrywka, ale i tak zostałam.

– Wcześniej ci to nie przeszkadzało.

– Mamooo – wyjęczała.

– Córkooo – przedrzeźniłam ją. – Wiem, że chcesz ze mną spać, ale co powiemy tacie?

– Że jestem chora – powiedziała od razu.

To było zabawne, jak bardzo nie chciała mnie puścić. Miała już sześć lat, ale nadal nie potrafiła się przyzwyczaić do samotnego spania. Wiele razy jej powtarzałam, że ma swój pokój, ale jakimś cudem rano często budziłam się z nią u boku. Im więcej czasu mijało, tym rzadziej, ale i tak się zdarzało.

– Kto jest chory? – zapytał mój mąż, stając w drzwiach.

– Nasze dziecko i chce, żebym z nią spała. – Spojrzałam na niego kpiąco.

Żadne z nas nie nabrało się na te słodkie słówka.

– Moja kruszynka jest chora? – Mattia złapał się za serce, udając przejętego. – W takim razie śpimy wszyscy razem.

– Już mi przeszło – oburzyła się Delia i ostentacyjnie odwróciła się do nas plecami.

Przepadała za Mattią, ale w nocy chciała spać tylko ze mną.

– Kocham cię. – Pochyliłam się w jej stronę.

Wymamrotała coś pod nosem, więc nie było tak źle.

Okryłam ją szczelnie pościelą i ruszyłam do drzwi, ciągnąc za sobą Mattię, który wcale nie chciał wychodzić. Nasze dziecko było jego oczkiem w głowie. Kiedy tylko ją zobaczył, zakochał się w niej w sekundę i nic nie mogło tego zmienić.

Gdy spotkałam go po wyjeździe z Caltanissetty, mówił, że nigdy nie będzie miał dzieci. Uważał, że nie nadaje się na ojca, jednak z jakiegoś powodu nie mógł mnie zostawić. A teraz sprawdzał się idealnie w roli taty Delii.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
  2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
  3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

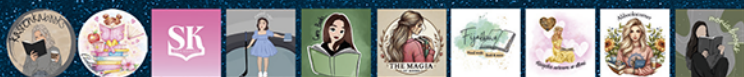
**Ona powraca po latach.  
On przekonuje się, ile naprawdę dla niej znaczył...**

Simon Torrino od zawsze był najważniejszą osobą w życiu Leili Venturi. Na początku jako przyjaciel, potem miłość jej życia. Niestety, ojciec Simona miał wobec syna własne plany i nie uwzględniał w nich Leili. Uknuta przez ojca intryga okazała się skuteczna. Związek młodych się rozpadł, a zrozpaczona dziewczyna wyjechała, by zapomnieć o ukochanym.

Po stracie narzeczonej Simon Torrino obiecał sobie, że nie pozwoli żadnej kobiecie zawładnąć swoim sercem. Jednak kiedy Leila wraca – z mężem i córką u boku – nie potrafi przejść nad tym do porządku dziennego. Dziewczynka okazuje się podobna do niego, nie do mężczyzny, za którego wyszła jego dawna miłość.

**Jak daleko posunie się Simon, by znaleźć odpowiedź na dręczące go pytania? Czy na pewno jest gotów na to, by przyjąć prawdę?**

**Patroni medialni:**



CUTE  
SENSUAL  
SPICY  
DARK

**editio  
Rep**  
EDITIO.PL

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-4040-6



cenę: 54,90 zł